ROZMAITOŚCI.

Nro. 45. dnia 10. Listopada 1824.

CHWILA WESOŁOŚCI.

(*Ciąg dalszy.*)

ROZDZIAŁ III.

Juliia i Konrad.

Juliia odpisawszy na list swéy przyiaciółki, pobiegła ze śmiechem do rodziców, aby im udzielić wiadomości, która w niéy wesołe tylko wzbudziła myśli. Lecz nie tak oboiętnie przyięli wiadomość o zamysłach Karola rodzice; przyiaźń wiązała ich od dawna z familiią iego, należało mieć wzgląd na wstawienie się P. Woynickiego, a z drugiéy strony znaiomy stan interesów maiątkowych Karola, i żywość iego z wielką w całéy tey okoliczności postępować kazały przezornością.

— Ty to wesoło i oboiętnie przyymuiesz Juliio, rzekła matka, co we mnie troskliwość i trwogę wzbudza. Nietylko moment wyrzeczenia stanowczo względem dalszego losu naszego, lecz nawet sama chwila poznania tego, co się o naszę ma starać rękę, obawą przeiąć nas powinna. Czasem ona wiele bardzo w całém życiu naszém znaczy; dalsze widywanie się z osobą, którą zrazu oboiętnie przyymuiemy, rozwinąć może w sercu takie uczucia, które nad rozsądkiem przemoc wezmą i szczęście lub nieszczęście nasze stanowią.

Nie lubię ia, dodał oyciec, tych nagle ułożonych proiektów, które nagleyszéy ieszcze i nieprzewidzianéy decyzyi wymagaią: i ta okoliczność, która Julisi wesołość wzbudza, nieprzyiemne na mnie czyni wrażenie. Dobrze przynaymniéy, żeś otwarcie przyszła nam oświadczyć to, coby aż do ostatniéy chwili dla nas zostało było taiemnicą. Woynickiego nic iuż od zamysłu wyswatania małżeństwa odwieść nie potrafi, trzeba się tedy zawczasu na odpowiedź przygotować.

Te uwagi rodziców zmieniły bieg myśli Julii; czułość, troskliwość matki, ważność oyca do zamiarów Woynickiego przywięzywana, wzbudziła w niéy obawę złych skutków zbyt lekkomyślnie żądanego oświadczenia, tak dalece, iż sobie saméy potaiemnie wyrzuty za odpis na list Emilii czynić zaczęła. Znała ona dobroć rodziców swoich, wiedziała, iż wybór małżonka iéy woli zostawiony będzie, lecz uwaga matki mocne na umyśle uczyniła wrażenie; bo iakkolwiek ufała własnemu rozsądkowi, nigdy ieszcze nad tém nie rozmyślała: iakie to uczucia przeciwko niemu w otwartéy, lub skrytéy walce powstać mogą. Tych wzruszeń i skłonności obawiała się dla siebie, chociaż szczególny sposób widzenia rzeczy, gatunek nawet exaltacyi, wpaiał w nię to przekonanie, iż prawdziwéy miłości, tego uczucia, co zachwyca i całą istność naszę iedną tylko myślą, iednym przedmiotem zaymuie, nie masz i nie było przykładu w rzeczywistości. Żywość iey wyobraźni utworzyła sobie uroioną istotę, którąby przez połączenie wszystkich przymiotów co człowieka zdobić mogą, co go wielbić każą, uczucie miłosci wzbudzić mogła, a doskonałość do tego

)(

tworu szczęśliwych marzeń przywiązana, oboiętną ią dla wszystkich tych czyniła, którzy iéy względów i przychylności szukali.

Szczęściem, że przy tych skłonnościach i przy tym sposobie myślenia, znalazła w rodzicielskim domu roztropnego młodości swéy przyiaciela, który potakuiąc niekiedy iéy domysłom, umiał zręcznie na drogę prawdy naprowadzić te wyobrażenia, które żywość imaginacyi w obłąkanie wprawiała. Tym przyiacielem był sąsiaduiący z mieszkańcami Ziemlina Konrad L..., który dawną przyiaźnią z rodzicami Julii i z nią samą był połączony.

Są ludzie, którzy bez szczególnych powierzchowności zalet w każdego oczach są przyiemnymi, co bez chęci i zdolności celowania dowcipem i wytworną rozmową, w każdém towarzystwie z upodobaniem przyymowani i słuchani bywaią: tacy nie zachwycą nikogo, lecz łatwo poważanie i przyiaźń wzbudzą, ieżeli do tego gruntowne serca łączą przymioty. Do rzędu tych ludzi należał Konrad. Uczony nie maiąc widoków uchodzić za takiego, oswoiony z wszelkiemi zwyczaiami i przesądami pożycia wśród dobrańszych towarzystw, umiał ón łączyć prawdziwą skromność, do któréy sama tylko doprowadza nauka, z tą łatwością stósowania się do ducha towarzystw, do których wchodził, co od nieśmiałości i pewnego rodzaiu niezręczności chroni. Nie starał ón się nigdy o to, aby przemiiaiące upodobanie i poklask u płci pięknéy znaleźć, lecz cenił wysoko rzetelne poważanie i ufność, którą mógł kiedy pozyskać; bo serce iego pełne szlachetnych uczuć, na wzaiemném ich wzbudzeniu naywyższą szczęśliwość zakładało. Doznawszy więcéy dolegliwości i zgryzoty, iak słodyczy w miłości, ze smutkiem tylko wspominał na te chwile młodości, które nią były zaięte, i z tęskną troskliwością pielęgnował i żywił uczucie przyiaźni, które w zgodném z sobą sercu, wzniecić i dzielić potrafił. Stanąwszy iuż u tego zakresu życia, co słodkim marzeniom do umysłu przystępu nie dozwala, przeszedłszy szkołę doświadczenia, nie ulegał ón ani gwałtownym namiętnościom, ani tym uniesieniom żywéy wyobraźni, które zachwycaiąc powabnym urokiem, istnego stanu rzeczy dostrzedz nie dozwalaią. Poważny z podeszłymi w wieku, dzielił chętnie igraszki młodości; pobłażaiąc uprzedzeniom i słabościom tamtych, nie wydawał nigdy otwartéy woyny uroieniom i namiętnym skłonnościom ostatnich, lecz posiadał rzadką sztukę przekonania i zyskania ufności bez potakiwania i bez pochlébstwa.

Wieś Konrada nayblizéy Ziemlina położona, zamieniła go w codziennego gościa domu Kasztelaństwa, których szanował iako przyiaciół zgasłych rodziców swoich; ich towarzystwo stało się dla niego potrzebą, bo mu mieysce familiynych związków zastępowało, i naypięknieysze piérwszéy młodości przypominało chwile. Dorosłym będąc młodzieńcem, znał Juliią w niemowlęcym ieszcze wieku; i po kilkoletnim pobycie za granicą, wrócił iéy to szczére i troskliwe przywiązanie, które iedyny przedmiot szczęścia i nadziei przyiaciół naszych wzbudza. Ufność zupełna, udział we wszystkich przygodach familii i otwarte iéy zwierzanie się, były dla niego naysłodszą poświęconych iéy uczuć nagrodą. Oyciec i matka składali na iego przyiacielskiém łonie życzenia, troskliwość i nadzieie swoie, córka w nim powiernika uczuć i chęci swoich posiadała: tak dalece, iż pozbawiwszy Ziemlin iego obecności, wszyscy nietylko przyiaciela, lecz poniekąd niezbędnie do wspólnego szczęścia potrzebnego członka familii tracili.

Jeżeli kiedy, to w chwili, gdy wszystkie pomysły Julii nagłego wstrząśnienia przez kilka słów rodzicielskich doznały, gdy cały iéy sposób uważania lekce ważonéy okoliczności, do razu zmienionym został, porada i zdanie takiego przyiaciela, iakim był Konrad, niezbędnemi

się dla niéy stały. Korzystaiąc z chwili milczenia, która po rodzicielskich uwagach nastąpiła, i uznaiąc potrzebę zostawienia ich własnéy rozwadze okoliczności, o któréyby z równą może otwartością w iéy obecności nie rozmawiali, wyszła ona do ogrodu, gdzie Konrad czytaniem świéżo nadesłanych gazet zaięty był.

Dopomóż mi kochany Panie Konradzie — rzekła do niego — bo nie mogę sobie saméy zdać sprawy z uczucia, które we mnie zupełnie oboiętna okoliczność wzbudziła. Poznałeś niedawno Karola w naszym domu, Emiliia doniosła mi w liście, iż ón ma iakieś względem mnie zamiary; co we mnie śmiéch, w rodzicach moich trwogę wzbudziło, i ia z niemi to uczucie podobno dzielić zaczynam, a przecież Karol zupełnie mi iest oboiętnym.

— Co? ten młodzieniec, który raz tylko Panią widział; tego zamiary dotąd przynaymniéy niebezpiecznemi być nie mogą.

— Ale mam wiadomość, iż go Pan Woynicki rodzicom moim oświadczy, i przez to nabędzie ón prawa do bywania w domu naszym, iako deklarowany konkurent.

— Przez to ieszcze nie nabędzie prawa do serca Pani.

— Tak, ale Mama przepowiedziała mi, iż piérwsza chwila oświadczenia może wielki mieć wpływ na całe życie, i stać się powodem do rozwinięcia w sercu nieznanych mu wprzódy uczuć.

— To prawda..., lecz tu ieszcze przyczyny do trwogi nie masz, bo ieżeli oświadczony konkurent potrafi wzbudzić w Pani prawdziwe przywiązanie, znakiem to będzie, że posiada przymioty, któremi cię uszczęśliwić może, i wtedy węzeł małżeński stanie się piérwszém ogniwem doczesnego szczęścia, a zatém...

— Bez tych żartów Panie Konradzie, wszak wiész, iak dalece ia tych z romansów wyiętych wyrazów nie lubię; powiédz mi tylko, czy iest co nieprzyzwoitego w tém dla mnie, gdy zezwolę na to, aby Karola oświadczono? i czy mnie to do czego względem niego obowiązuie?

— Że ktoś ma iakie zamysły względem młodéy Panny, która mu się podobała, to nie ma nic dziwnego; zbyt śpieszne oświadczenie tych zamysłów, śmiésznem tylko nazwać się może, lecz żadnego obowiązku na osobę, która ich iest przedmiotem, nie wkłada; ale kiedy Panna zręcznie zapytana, odpowiedzi nie unika i obiecuiącą niepewność względem dobrego skutku przedsięwziętego kroku zostawia, natenczas sama wzbudzona nadzieia w trudném ią położeniu stawia.

— A ia nietylko nie uniknęłam odpowiedzi, lecz owszém wyraźnie powiedziałam, [że pragnę oświadczenia Karola w zamiarze żartowania sobie z zawczesnych zamysłów iego.

— To mi się nie bardzo podoba, kochana Juliio, ten żart może być za dobrą wróżbę dla konkurenta poczytany, a zatém trudność odpowiedzi na iego oświadczenie.

Ah dla Boga! nie chciéyże mnie zastraszać, list móy do Emilii nie zawiera żadnéy obietnicy, żadnéy nadziei dla Karola, i owszém za nadto trąci naigrywaniem się z całéy téy okoliczności.

— Dla téy właśnie przyczyny nie pokaże go Emiliia oycu, a ieżeli żądaniu Pani choć w części zadosyć uczyni, natenczas Karol iuż nie bez nadziei tutay przybędzie....

Ta rozmowa mocne na umyśle Julii zrobiła wrażenie: szczére wyznanie wszystkiego rodzicom za pośrednictwem Konrada, ściągnęło na nię naganę, lecz dało powód do tego, iż z wielką rozwagą nad sposobem przyięcia oświadczeń Woynickiego rozmyślać zaczęto, aby bez narażania się na niechęć przyiaciół, żadnego na siebie nie wziąć zobowiązania.

ROZDZIAŁ IV.

Imieniny.

Jakkolwiek wrodzona wesołość Julii zatarła była pamięć słusznie w iéy

)(2

umyśle wzbudzonéy troskliwości, nadeyście iednakże dnia oznaczonego, którego same oczekiwanie powiększało obawę, wzbudziło w iéy sercu też samę trwogę, i iakby wróg nieprzyiazny, wesołym myślom do umysłu przystępu odmawiało.

Naypiękniejszy dzień wiosnowy, zaczął był właśnie zdobić wszystkiemi wdziękami swemi piękne Ziemlina widoki, gdy Juliia z tęskną myślą u okna swego stanęła. Donośne topole nie dopuszczały ieszcze do domu wstaiącego promienia, który całą okolicę budził i ożywiał; świeży blask iego śklnił się tylko na wystaiących gałązkach maiowym pokrytych liściem, iakby umyślnie nie zaymował oka bliskiemi przedmioty, ażeby z zupełną uwagą pięknościom oddalonego oddać się mogło widoku. Na ubarwionéy kwiatami łące, rzucały cień podłużny rozsiane po niéy krzewiny, w którym przerażone blaskiem oko spocząć mogło. Kręto płynąca rzéczka odbiiaiąc błękit niebios, przerywała iednostayną zieloność młodocianéy natury, a spadaiąc na koła odległego młyna, mięszała swóy odgłos do tysiącznych wdzięków, któremi wesołe iestestwa wschodzące słońce witały. Błonia młodemi plony pokryte, piasczyste daléy opoki i las sosnowy lekką ieszcze mgłą zaćmiony, kończyły obraz, odcieniaiąc mocnieyszemi farby, poziom od ubarwionéy złocistym promieniem atmosfery.

Codziennie poglądała Juliia na też same widoki, lecz dawno takiego na niéy nie uczyniły wrażenia, iak w téy chwili, w któréy zbieg okoliczności więcéy do smętnéy czułości, iak do wesołości iéy umysł sposobił. Piérwszy raz w życiu zaięła ią wtedy ta myśl tkliwa, iż te oycowskie niwy nie na zawsze dla niéy są przeznaczone, że ie porzucić przyydzie, gdy nowe związki i uczucia od dziecinnych nawyknień i od rodzicielskiego oderwą ią domu. Ta myśl po piérwszy raz w umyśle młodéy kobiéty wzniecona, smutne koniecznie uczynić musi wrażenie. Rozstawanie się ze znaiomém sobie szczęściem, aby w nieznanéy życia kolei niepewnéy szukać szczęśliwości, zamiana słodkiéy uległości rodzicielskiéy władzy, na nowe poznać się dopiéro maiące względy dla towarzysza życia, uczucie doznawanéy straty tego co się opuszcza, obok niepewnéy nadziei: wszystkie te tak silnie czułą duszę przeymuiące wrażenia, tém mocniéy działać musiały na tém sercu, które ieszcze miłości uroku nie znało. Łza zmoczyła te lica zawsze tylko uśmiéchem zdobione, a łza ta poświęcona była wspomnieniom lat dziecinnych, przywiązaniu ku rodzicom i przyiaźni.

Długo poglądała Juliia na znaiomą sobie okolicę, przebiegała ią z tęsknotą, wszędzie zbiérała po niéy wspomnienia, które z żalem opuszczała, aby nowego dla wyobraźni i pamięci szukać żywiołu: a im więcéy powabów w otaczaiącym ią odkrywała widoku, tém mocnieyszy się wstręt od zamysłów Karola w iéy sercu wzbudzał. Złorzeczyła lekkomyślności, z którą domagała się śmiésznych dla siebie obrzędów, i z trwogą nakoniec ten dzień wspominała, który corocznie z taką wesołością na rodzicielskiém spędzała łonie.

Jéy marzenia przerwało wyyście rodziców przed dóm, dla korzystania z pięknego poranku; pośpieszyła ona do nich, aby uprzedzić znaiome sobie ich chęci uściskania iedynéy córki, w tym dniu, który im ieden z nayszczęśliwszych dni życia przypominał. Ich rozrzewnione przyięcie, łza, którą matka lica Julii zmoczyła, powiększyły wzruszenie serca, do czułych wrażeń, tyle iuż usposobionego. — Córko moia, rzekł oyciec, z dniem dzisieyszym zaczynasz rok dziewiętnasty, dzień ten wśród dziecinnéy wesołości z tobą tylekroć spędzany, większéy dzisiay uroczystości nabiéra dla spodziewanego przybycia Karola; do zwyczaynych tedy życzeń naszych dodać muszę troskliwości rodzicielskiéy życzenie, abyś z rozwagą, bez uprzedzenia i lekkomyślności wszystkiego tego słuchała,

co do ciebie nieznane ci ieszcze osoby mówić będą; pomniy, że iedno słowo o szczęściu życia twego stanowi, że lekkomyślne wyrzeczenie iego, wielkiém ci niebezpieczeństwem grozi.

— Kochany oycze! odpowiedziała Juliia, nie lękay się bynaymniéy skutków lekkomyślności moiéy; zabiegi osoby zupełnie mi prawie nieznanéy, obojętnemi dla mnie być muszą, i ieżeli nierozmyślnie oświadczy zamysły swoie, natenczas nad tém tylko ubolewać będę, iż tak mało zastanowienia maiący człowiek, piérwszy o moię starać się chce rękę....

Chciała ieszcze na to odpowiedzieć matka, lecz przybycie Konrada przerwało rozmowę: — dawny przyiaciel i sługa, rzekł ón, przybywa z bukietem dla dzisieyszéy solenizantki; lecz mi się nie udały zamysły, bo rozumiałem, iż wszystkich ieszcze spiących zastanę, a w tym razie, miałem położyć te kwiaty pod oknem Pani, ażebyś za obudzeniem się swoiém mniemała, że od kogo innego pochodzą.

— Nie byłyby nigdy tego na mnie zrobiły wrażenia; i miléy mi iest przyiąć ie z rąk Pana Konrada, iak gdyby mi ie inna iaka ręka podała.

— Dziękuię za łaskawą dla mnie przychylność; lecz dla czegoż zarazem wydawać okrutny wyrok na tego, ktoby ieszcze dzisiay pięknieyszy chciał ofiarować bukiet; ia iak stary przyiaciel mogę zasłużyć na nieiakie względy, lecz ustąpić winienem temu, co się o łaski Julii od dziś dnia starać będzie.

— Pewnieysze zawsze to co się posiada, iak to, o co się dopiéro starać potrzeba.

— Zobaczémy, rzekł Pan Kasztelan, iak długo przy téy trwać będziesz obojętności; to tak okrutne serce zmiękczy się nie długo.

— A wtenczas (dodał Konrad) móy bukiet w kąt póydzie i Konrad z wszystkiemi uczuciami przyiaźni wspominać tylko będzie o tém, co posiadał, gdy inny żywszém uczuciem całe serce zaymie.

— Nie znam tego żywego uczucia, i znać go nie chcę, ieżeli przyiaźń obok niego mieysca znaleźć nie może.

— Żywość iego z czasem ustaie, i wtedy przyiaźń dawne odzyskuie prawa.

— Nie chcę ia sądzić o tém, czego nie znam, ani się wdawać w nierówną walkę z Panem Konradem: i owszém iego potrzebuiąc pomocy, chcę z nim zawrzeć odporne przymierze, aby mnie zasłaniał od wszelkich napaści i przez porady swoie przeciwko nim uzbroił... Wszakże przystaiesz na to, dodała, podaiąc mu rękę;

— Przystaię z warunkiem, że ugoda nasza trzeciemu szkodzić nie będzie. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GWIAZDY.

Wszystko spoczywa wokoło,
Cała natura usnęła,
Tylko nadpowietrzne dzieła,
Gwiazdy czuwaią wesoło.

*

Gwiazdy! rządcy przeznaczenia!
Mówcie mi o szczęściu moiém:
Długoż będę niepokoiem
Wciągał w siebie iad zniszczenia?

*

Ale słusznie, wy milczycie,
Bo zkądże ta duma we mnie,
Bym szukał wzniesion nademnie,
Losów mych w niebios błękicie?

*

Sobą zaięte iedynie
Gwiazdy to świecą, to bledną;
Dla nich pono wszystko iedno,
Czy robak, czy Cezar ginie.

*

Człowiek myśląc sam o sobie,
Niech nie buia skrzydłem śmiałém,
Gdy tu szczęście postradałem;
Póydę ie odszukać w grobie!

*

Lecz dokąd myśli mnie wiodą,
Tayne są Boga zamiary;
Czyliż życie basłem kary,
A śmierć dopiero nagrodą?

*

Na to rozum nie zezwoli
Dręczyć się zdaniem niemiłém;
Czyż przed życiem zawiniłem?
Czyż z własnéy iestem tu woli?

Maiąc sumienie za świadka,
Mnieysza dokądkolwiek dążę,
Chwila, a wnet się rozwiąże
Ta wszystkich wieków zagadka.
St. Jaszowski.

LIST MŁODEGO PATRONA DO PRZYIACIELA PISANY.

(z *Rozm. warsz. Nru. 2.*)

Kochany przyiacielu!

»Od lat kilku utrzymuię z tobą korrespondencyią, i w każdym ważnieyszym przedmiocie, twoiéy przychylnéy zasięgam rady. Wiadomo ci z ostatniego listu moiego, że zostałem obrońcą sądowym. — Jest to piérwszy móy zawód po ukończeniu nauk. Łatwo więc sobie wyobrazisz, w iakim iestem ambarasie z powodu nowości i rozmaitości zatrudnień. Lecz naybardziéy mnie utrudza walka, którą staczać muszę z sobą, przyymuiąc sprawy rozmaite. W mnóstwie klientów, którzy się do mnie udaią, ledwie trzecia część ma dobre sprawy. Nie poymuię, iakim sposobem mogą ludzie być tak zaślepionemi, że przez interes, lub miłość własną, widzą rzeczy w fałszywém świetle. Częste mam z tego powodu sprzeczki z osobami, do mnie udaiącemi się; i tak pozawczoray właśnie, przyszedł do mnie podstarzały ieden Jegomość. Znałem go tylko z reputacyi powszechnéy, że ma żyłkę pieniactwa. — Od lat dwudziestu procesuie się ciągle, naywięcéy przegrywa, bo ma złe sprawy. Po przeyrzeniu papiérów, ze sprawą związek maiących, osądziłem w przekonaniu moiém, że ma naygorszą sprawę: i rzekłem do niego, że nie mogę się podiąć téy sprawy: tu wszczęła się między nami sprzeczka, którą co do słowa ci udzielam:

Klient. Dla czegoż WPan moiéy sprawy przyiąć nie chcesz?

Ja. Dla tego, że iest zła.

Klient. Jakto zła?

Ja. Tak, że zła!

Klient. Co WPan rozumiész przez złą sprawę?

Ja. Przez złą sprawę rozumiem, kiedy się nie zgadza ze słusznością, ze sprawiedliwością.

Klient. O móy Panie kochany! młody widzę iesteś, nie masz doświadczenia. — Sprawa może być niesłuszna i niesprawiedliwa, a iednak prawna, a zatém dobra.

Ja. Niechcę o niéy wiedzieć.

Klient. Tém gorzéy dla WPana. Umrzesz z głodu, kiedy się téy śmiésznéy maxymy trzymać będziesz. A potém wracam się do dawnego i pytam raz ieszcze, co WPan rozumiész przez słuszność, lub niesłuszność w sensie prawnym? Zachowanie formalności, wszystko stanowi! Przeyrzyyno WPan z uwagą moie papiéry: a lepiéy się przekonasz, że moia sprawa iest nayświętsza, naysłusznieysza, bo iest prawna. Proszę zobaczyć, oto dokument ś. p. mego Dziada; oto cessyia moiego Stryia, oto extrakt.« — Tu wpadł w naywiększy zapał, i zaczął mnie w oczy rzucać fascykułami. Obruszony więc zaciętością i grubiiaństwem, wyprosiłem gościa za drzwi, i odtąd więcéy się natrętnik nie pokazał. Jednakże ta dysputa, i inne podobne prawie codzień zdarzaiące się, coraz bardziéy zwiększaią moię niespokoyność. Żałuię, żem obrał stan użyteczny wprawdzie społeczeństwu i ważny, ale stan, który tylu dla mnie przykrości staie się przyczyną. A ponieważ ze wszystkich, nierównie mnieyszych dolegliwości zwierzałem się tobie, nie miéy mi więc za złe, kiedy w tym dosyć ważnym przedmiocie, zasięgam twoiéy rady, i że tak powiem, pociechy moralnéy. Może być, iż mnie ludzie poczytaią za dziwaka; może ty sam nawet uśmiéchniesz się, list ten przeczytawszy; to iednak nie zmnieyszy moiego dolegliwego położenia, które ty czy zechcesz chorobą umysłu, czy iakkolwiek nazwać, zawsze iednak żądam od ciebie otwartego wynurzenia, twoiego w téy mierze zdania i porady. — Łączę wyraz szczérego szacunku i t. d.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 28. Października t. r. na dochód JP. Bensowéy dano w Teatrze naszym pierwsze przedstawienie Komedyi we trzech aktach z francuskiego P. Victor przez A. Żołkowskiego przełożoney, pod nazwiskiem: Pustoty hiszpańskie. Sztuka ta całkiem nie podobała się.

Dnia 29. Pazdz. dano Komedyią w 1. akcie prz. L. Dmuszewskiego oryginalnie (?) napisaną, pod nazwiskiem: Woltyżer. P. Dmuszewski iest nayszczęśliwszy, kiedy nam czasy kontuszów i francuzczyzny maluie. Są one tem dla nas, czem dla Francuzów czasy Labusiów. Pani Nowakowska (którą w afiszu Panną ieszcze zrobiono) oddała wybornie rolę Woltyżera i na końcu wywołaną została. — Nastąpiła Komedyio-Opera w 1 akcie z francuskiego P. Scribe przez L. Dmuszewskiego przełożona: Sekretarz i Kucharz. P. Starzewski w roli Kucharza ściąga zawsze oklaski. Sztuka ta iuż i na angielski ięzyk przełożoną została i była wystawiana na iednym z mnieyszych teatrów Londynu. Francuzi mszcząc się na Anglikach za ich szkockie romanse, posełaią im małe komedyyki Pana Scribe i innych. P. Scribe iestto ieden z naypłodnieyszych Komedyiopisarzów. W przeciągu trzech lat napisał 54 Komedyiek. — Zakończyła widowisko Opera w 1. akcie, a prawdziwego zdarzenia przez L. Dmuszewskiego napisana (z Kotzebuego przełożona) z muzyką Karola Kurpińskiego, pod nazwiskiem: Łaska Imperatora. Operę tę charakteryzuie szczególnie dobra muzyka, iedna z naylepszych Kurpińskiego. Nigdy ieszcze tak dobrze, iak tym razem, nie była wystawiona. Winienem tu złożyć podziękowanie Pani Kamińskiéy (Fieodorze) i Pannie Ceblownie (Alexiewnie), że się przyczyniły znacznie do dokładnego oddania tey sztuki. — Cały ten wieczór zapełniły płody P. Dmuszewskiego, słusznie nazwać go można polskim Scribe. X. X.

Z Węgier. — Względem ostatniego iarmarku na Scięcie Sgo. Jana, w Peszcie, zdanie sprawy uprzywilciowanych kupców, brzmi w sposobie następuiącym: „Jarmark ten należy do lepszych; szczególniey był odbyt na wełnę, skóry, sukna ordynaryyne, iakoteż na wina. Oto są ceny przedawanych produktow kraiowych: Wełna iednostrzyżna ulepszona, cetnar 80 — 90 ZR. Wełna ulepszona 60 — 70 ZR. w cwancygierach; Wełna zimowa dwustrzyżna, cienka 100 — 100 ZR., średnio cienka 85 — 95 ZR.; Szegedinska zimowa 75 — 85 ZR.; Backskierska prosta zimowa 55 — 65 ZR.; Zigara banat. wiedeńskiego płukania 65 — 70 ZR. Węgierska pławiona, Zackel, 38 — 42 ZR. w W. W. — Wosk, żółty, cetnar 200 — 210 ZR. w W. W. Tytuń Debrecrski w liściach podług własności, stary, 18 — 22 ZR., Szegedyński 10 — 16 ZR., Debreczyński 14 — 18 ZR, Finkkirchnerski 8 — 15 ZR. w W. W. — Tłuszcz bydlęcy, cetnar 48 — 50 ZR., Smalec wieprzowy 26 — 28 ZR., Słonina wraz z Sadłem 20 — 25 ZR., Łoy topiony 29 — 30 ZR. w W. W. — Potaż leśny, cetnar 24 — 27 ZR., Soda 21 — 22 ZR., Konopie Backerskie 15 1/2 — 19 ZR., Apathyńskie 15 1/2 — 19 ZR., Włosień koński gotowany, 90 ZR. w W. W. — Dębówki stare, kubel po 3 1/4 wiadra, 12 — 14 ZR. w W. W. — Śliwowica, wiadro 13 — 16, dwa razy przepędzona 16 — 20 ZR.; wódka żytnia 10 — 11 ZR., wódka z osadu winnego i młóta 11 — 12 ZR. w W. W. — Wino kraiowe ostatniego tłoczenia, wiadro 2 1/2 — 10 ZR. w W. W. — Skóry wołowe, para, podług własności, 21 — 34 ZR.; krowie 20 — 22 ZR. cielęce 3 — 4 ZR. baranie 1 1/2 — 2 ZR. końskie 6 — 8 ZR. w W. W.“

Z Niemiec. — Z Wirtembergskiego donoszą: Okręt parowy bawarski zwany „Max. Józef“ na który Król Jego Mość Bawarski udzielił Baronowi Cotta na Cottendorfie dwudziestoletniego przywileiu spuszczony został z warsztatu w porcie Fryderyka. Zupełne onegoż ukończenie potrzebować będzie 8 do 10 tygodni. Zaś wirtembergski statek parowy „Wilhelm“ rozpocznie w sześć tygodni żeglugę. Pierwsze przygotowania do budowy bodeńskiego parowego okrętu w Konstancyi, przedsięwziął iuż Dyrektor warsztatów okrętow parowych na ieziorze Bodeńskiem, i budowa tegoż śpiesznie idzie. Słychać, iż te trzy okręty właściwie dla przewozu towarów przeznaczone, będą miały wygodny pokóy dla podróżnych, i żeglugę swoią odprawiać będą tak regularnie, iak powozy pocztowe; korzyść tę może tylko parowy zapewnić statek, a ważność iego niemylnie na ieziorze bodeńskiem urzeczywiszczoną zostanie. Uwagi godna, że Amerykanin, P. Edward Church, Konzul Stanów ziednoczonych we Francyi był pierwszym, co dał pochop do tego troiakiego przedsięwzięcia, i sam przewodzi iego wykonaniu. Machineryia tych trzech okrętów iestto widzenia godny produkt sławney fabryki machin parowych P. Fawcet w Liwerpolu, gdzie przez rok cały 600 robotników maią chleb, aby na wszystkie części świata machiny parowe robili.

Niedawno zdarzył się w Monachium nadzwyczayny przypadek przez to, iż Panna Młoda spóźniwszy się godziną do kościoła, utraciła swego oblubieńca. Zaręczony wziął szlub z dawnieyszą kochanką. Opuszczona tragiczniey nierównie utraciła pierwszego oblubieńca. Żołnierz go pchnął i umarł. Tymczasem ten drugi zaprowadzony do więzienia.

Z Pruss. — Śmierć Ludwika XVIII. iak się dowiaduiemy, daie powód władzom miasta Akwisgranu odnowić na starodawnym zwyczaiu oparte prawo, które Kapitule naszego miasta poświęca na własność całun zmarłych Królów Francyi. Po śmierci Króla Ludwika XV. w roku 1774 prawu temu od odległéy starożytności pochodzącemu, ostatni raz uczyniono zadosyć, i całun ozdobiony złotemi liliiami i frendzlami złożono w zakrystyi Kapituły akwisgrańskiey.

Budowa twierdzy Koblencyi i Erenbreitszteinu, tak dalece posunięta, iż wszystkie wały i mury są w stanie obrony. Różne fortyfikacyie składaiące się z wielkich wież, otaczaiące Koblencyią, a tworzące na lewym brzegu twierdzę, zupełnie ukończone. Na przeciwko, w twierdzy Erenbreitszteinie, pracuią ieszcze nad murami zewnątrz, szczególniey zaś nad wewnętrznem urzędzeniem: w tym celu tylko naypotrzebnieysi robotnicy zaięci, inni zostali uwolnieni. Wszystko tak dokładnie budowane, iż zdaie się, że cała twierdza z iedney sztuki kamienia na którym spoczywa, wykuta. — Kasamaty służące za bateryie tak są obszérne, iż działa z naywiększym pośpiechem mogą być ku każdey stronie zwrócone, iak tego wymaga obrona. Wszystkie fortyfikacyie dostępne zewnątrz, których mało, opatrzone w miny i przeciwminy, daleko się rozciągaiące. Nawet każda fortyfikacyia iest podminowaną, i w razie, gdyby ią nieprzyiaciel zaiął, może być w powietrze wysadzoną.

Odwrót do przyległego zamku, lub do głównych fortyfikacyy zapewniony załodze podziemném przeyściem, gdzie ośmiu ludzi czołem idzie i wszystkie działa i wozy uprowadzić może. Twierdza Erenbreitsztein, któréy skaliste ściany prawie ze wszystkich stron na kilka set stóp pionowo w gorę się wznoszą, licząca tysiące otworow, do zagrożenia nieprzyiacielowi, zdaie się nie do wzięcia, i w stanie każdemu oprzeć się napadowi.

Pan M. Galeotti i H. F. Schmoll otrzymali w Paryżu pod d. 9. Października r. b. patenta swobody, z wolnością wprowadzenia do całego Państwa części aparatu, pierwéy w swoim kraiu ogłoszonego, a zasadzaiącego się na tem, iż lampy gazem oświecone, do noszenia służące, aby wygodnie lampę napełniać, maią stosownie urządzoną rurkę, z którą połączona iest na lampie zrobiona klapa.

Z Anglii. — Kuryier zawiera wykaz wzrostu handlu angielskiego od roku 1698. Podług przecięcia półrocznego; roczny wywóz z Anglii wynosił wtedy 1) do Europy 5 mill. 383,463 funtów szterl, 2) do Azyi 214,212 funt. szterl.; 3) do Afryki 114043 fun. szterl.; 4) do Ameryki 387876 funt. szterl., a zatem razem 6 mill. 449,594 funt. szterl. W roku 1755 ilość ta podług siedmioletniego przecięcia powiększyła się we dwoie, a w roku 1792 podług dziewięcioletniego przecięcia trzy razy tyle. W roku 1802 wynosił iuż wywoz 41 mill. 411,966 funt. szterl., a według przecięcia z roku 1816 aż do 1822 wynosi iak następuie: do Europy za 31 mill. 680,002 funt. szterl., do Azyi za 3 mill. 219,446 funt. szterl., do Afryki za 531,710 funt. szterl., a do Ameryki za 17 mill. 695,335 fun. szterl., razem za 53 mill. 126,493 funt. szterl.; prawie o dziesięć razy tyle iak w r. 1698. Z przedmiotów do Europy wyprowadzonych same Niemcy otrzymały za 8 mill. 772,871 funt., zaś Francyia tylko za 1 mill. 314,079 funt. Stanom Zied. Ameryki północnéy dostało się za 6 mill. 393,956 funt., Indyiom zachodnim angielskim za 5 mill. 30,792 funt., a reszta, mianowicie Indyiom zachodnim hiszpańskim i Brazylii za 4 mill. 555,792 funt. Czysty dochód cła w ostatnim okresie, wynosił podług namienionego siedmioletniego przecięcia, 9 mill. 248,632 funt. Z resztą, że z niezmiernem szerzeniem się handlu angielskiego powiększała się także corok liczba bankrotów, okazuie się z owego wykazu. Podług przecięcia z lat 1698 do 1701 było wtedy rocznie 38 bankrotów; w roku 1755 iuż 204; w roku 1792 iuż 741; w roku 1802, 1090; a w okresie od r. 1816 — 1822 w przecięciu 1581.

W Londynie uczyniono niedawno dwa proiekta do założenia dwóch towarzystw, któreby tę Stolicę w publiczne łaźnie opatrzyły. Jeden z tych planów łatwy do wykonania, bo woda może być z pobliskiéy rzeki sprowadzona. Drugi zaś iest olbrzymi, ponieważ woda iść ma z morza przez rury dwie stop średnicy maiące, pod Bryghtonem założone, do stolicy, i na pięć miejsc będzie podzieloną, na których publiczne łaźnie maią być wzniesione. Koszta założenia rur licza na 700 funt szterl. na milę, a blisko 250,000 na całą przestrzeń. Taką samę sumę kosztować maią łaźnie, a iednak spodziewaią się, że roczna korzyść wyniesie 50,000 funt. szt. — Drugi wielki plan bliskim ukończenia, mianowicie: połączenie wszystkich wielkich miast Królestwa żelaznemi sztucznemi drogami (*Railroads*) i zaprowadzenie na tych parowych wozów. Towarzystwo w téy mierze zebrane, zamierza użyć do tego machiny Browns-Vaccuma, miasto pary, i pierwszy powóz wyprawić maią do Yorku.

Z zachodniéy strony miasta Londynu zakładaią teraz kilka gościńców wewnątrz kraiu idących, nowe budowy w téy części stolicy z pośpiechem kończą. Zrobiono plan, aby między Liwerpolem i Birminghamem, iakoteż Londynem i Edynburgiem wyłożyć gościńce żelazem, by tym podróżnych i ładunki dowozić; przestrzeń między pierwszemi miastami iest 12 a między ostatniemi 8 mil angielskich; takową będzie można w godzinie odbyć.

Przy zakładaniu mostu pod Tamizą, iak się zdaie, francuzki żartowniś, oznaymił, iż przed 20 laty ułożył plan, nawet ówczesnemu Rządowi takowego udzielił, w celu założenia z Francyi do Anglii drogi pod wodą, wynoszącéy 36,000 metrów (blisko 5 mil niemieckich), tak, iż za pomocą machiny parowéy i 20 millionów franków, Francuzi ukazaliby się raptem na ziemi angielskiéy.

Nie trzeba się dziwić, że w pismach czasowych angielskich tyle iest należycie wypracowanych artykułów, kiedy wydawcy płacą od 10 do 15 gwineów za arkusz, a często nie liczą na arkusze i za tuzin stronnic płacą tyle, że na stałym lądzie Uczony i za całe dzieło tego nie otrzyma. Autor krótkiego artykułu o Petrarku, w piśmie czasowem *Quarterly Review* umieszczonego, otrzymał 50 gwineów, a Southey za dwa artykuły w témże samem dziele 400 gwineów. Atoli *Quarterly Review* zbywa 15 do 17 tysięcy exemplarzów i pobiera kwartalnie 3600 funtów szterlingów.

Na wyspie Of-Ely sąd na zmarłych wydał w Marcu względem nagle zmarłey kobiéty następuiący wyrok: Umarła na chorobę *Cholera morbus*, zrządzoną przez ziedzenie szkodliwych grzybów, które szampionami być mniemała. Z tąd okazuie się, że każda biegunka w Anglii iest podobnie nazywaną.

Straszny wypadek w d. 13. Października pogrążył w smutku całe miasto Manchester. O godzinie 10 z rana, w chwili, gdy warsztaty przędzalni P. Gough w zupełnéy były czynności, złamał się ieden z żelaznych balków, na którym wspierała się podłoga czwartego piętra: Cała budowa raptem osiadła, bo niższe piętro zostało zgniecione a tak i następne aż do piwnic. Nie było nic widać, tylko massę cegieł, szczątki machin, a co naystraszniéysza, mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystka ludność zbiegła się na pomoc; straszny był krzyk, matki, żony, wołały swych dzieci, swych mężów. Przy wielkiéy pracy dostano się we wnątrz téy groźnéy massy; iakiż widok! pokaleczone ciała, porozrzucane członki! dotąd wydobyto dopiero 13 ciał; liczba zranionych nadzwyczayna. W przędzalni P. Gough było więcéy iak 250 osob użytych. Naywięcéy dzieci. Budowa miała 7 piętr.

W kawiarni Lloyd przybito względem wyprawy do bieguna północnego, następuiącą wiadomość: Kapitan Wilkinson, będący na połowiu wielorybów, widział tę wyprawę w dniu 17 Lipca pod stopniem 70 minut. 5 północnéy szerokości. Przedzierała się ona przez lód, mniéy iak zwyczaynie gruby. Podług postrzeżeń, iakie P. Wilkinson przy wniyściu do ciaśniny Lankasterskiéy sam czynił, nie wątpi o pomyślności tego przedsięwzięcia.

Rozwiązanie Zagadki z Numeru przeszłego Rozmaitości: Portret.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.